

**SZKOLNY KONKURS RECYTATORSKI  
„KU PAMIĘCI JANUSZA KORCZAKA”**

Uczestnik konkursu wybiera 1 wiersz spośród podanych niżej.

**Stefania Ney (Grodzieńska)  
„O Januszu Korczaku”**

Gdyby wziąć wszystkie uśmiechy dziecięce,  
uśmiechy kwiatów i uśmiechy ptaków,  
uśmiech poety i uśmiech lekarza –  
powstałby wiersz o Januszu Korczaku.

Wiersz o człowieku, co w czasach ciemności,  
na obłąkanym z nienawiści świecie,  
miał jasne serce i miał jasne myśli,  
wiersz o człowieku, co kochał dzieci.

Ukochał dzieci, które świat dorosłych  
obdarzył chłodem, głodem i przekleństwem,  
co ciężko przeszły swą króciutką drogę  
od urodzenia do śmierci męczeńskiej.

Dzieci zaszczute jak parszywe psiaki,  
spuchnięte z głodu, z twarzą pólśiną,  
ponurzy, starzy, pięcioletni ludzie,  
za takie dzieci Janusz Korczak zginął.

Nie za ojczyznę, za Boga, za honor,  
ani za matkę, za ojca, za brata,  
ale za biedne, zawszone bachory,  
za najędzniejsze z wszystkich stworzeń świata.

Oddał im chleb swój i mądrość i serce,  
żył z nimi w hańbie i w głodzie i w brudzie,  
i zginął, kiedy mordowano dzieci,  
co nie zdążyły być podłe jak ludzie.

**Anna Kamińska**  
**„Wiersz o Januszu Korczaku”**

Była ulica, tutaj, w stolicy,  
Pełna biedaków, błota i śmieci.  
Był sierociniec na tej ulicy,  
A w sierocińcu żydowskie dzieci.

Był z nimi człowiek, co je pokochał,  
Chociaż czasami ciężko mu było.  
To dzięki Niemu, w tym dziwnym domu  
Samotnych dzieci, czuło się Miłość.

I przyszła wojna co kraj zalała,  
Zło wyciągnęło po władzę ręce.  
Ale ta Miłość wciąż panowała,  
I tylko sierot było coraz więcej.

Przyszedł okupant zajął stolicę,  
Chciał zgładzić Żydów na świecie.  
I opuściły dzieci ulicę,  
Aby zamieszkać w warszawskim getcie.

Aż przyjechały po nie wagony -  
Kierunek: obóz. Towar: więźniowie.  
Ruszyły ze sztandarem zielonym  
W drogę do śmierci. A z nimi Człowiek.

To już Treblinka! Koniec! Wsiadka!  
Tam z własnej woli, w komorze gazowej,  
Zginął wraz z dziećmi, które ukochał -  
Ich wychowawca - Prawdziwy Człowiek!

**Eulalia Marzec**  
**„O człowieku wiernym do śmierci”**

Spójrzcie w to okno, gdzie tak lampa świeci  
W nocy, gdy srebrne gwiazdy już migocą –  
To Janusz Korczak nad przyszłością dzieci  
Rozmyśla serca i umysłu mocą.

On je ukochał, jak się kocha swoje pociechy,  
Które serca ciągle pragną.  
Dla nich poświęcił i trudy i znoje –  
Biedne sieroty do siebie przygarnął.

One go także kochały jak ojca  
I były przy nim wesołe, szczęśliwe,  
Bo w pracy dla nich Korczak nie znał końca  
I nie opuszczał ich nawet na chwilę.

A kiedy przyszły dnie wojny, pożogi,  
Miasto ogarnął głód i ogień krwawy –  
To poszedł Korczak zebrać w obce progi  
Dla głodnych dzieci choć o łyżkę stawy.

Dzieci wierzyły, że kiedy jest przy nich,  
Żadne nieszczęście domu nie nawiedzi.  
On się poświęcał i narażał dla nich –  
Małych serduszek Korczak nie zawiedzie.

Pewnego razu gestapo wtargnęło,  
By zabrać dzieci, zabić je, spopielić –  
W piersi Korczaka serce mocno drgnęło  
Od biednych sierot nie dał się oddzielić.

I poszedł z nimi w tę otchłań bezdenną,  
Gdzie komin, druty i śmierć jest już blisko.  
I zginął z grupą dzieci bezimienną...  
Korczak – to piękne, szlachetne nazwisko.

**Ryszard Marek Groński**  
**„Ballada o Starym Doktorze”**

Mówili: „Stary Doktor”  
Bo był naprawdę stary  
I do czytania zwykł  
Zakładać okulary.

Zielony przez nie widział świat  
O dziecka oddech szerszy.  
W Doktora rękę ufnie kładł  
Swą dłoń Król Maciuś Pierwszy.

Za oknem dudnił głucho  
Podkuty strachem krok,  
A Stary Doktor Korczak  
Tak mówił, patrząc w mrok:

A-a-a świat większy jest niż łąza.  
Wkrótce świt lepszego dnia...  
A-a-a za oknem noc i mgła.  
Wkrótce świt lepszego dnia...

Mówili: „Stary Doktor  
Co ma młodzieńcze siły,  
Bo chce, by dzieci znów  
Uśmiechu się uczyły”.

(...).

„Nie trzeba płakać – mówił -  
choć ciężko jest nam dziś.  
Należy mieć nadzieję,  
Zieloną tak jak liść.

(...).

Na czele sierot swoich szedł,  
Najmłodsze niósł na rękę  
I słysząc było jego szept,  
Że trzeba iść – bez lęku.

Na jego rękę dziecko  
Zbudziło się ze snu,  
Więc Stary Doktor Korczak  
Tłumaczył cicho mu –

A-a-a świat większy jest niż łąza.  
Wkrótce świt lepszego dnia...  
A-a-a za oknem noc i mgła.  
Wkrótce świt lepszego dnia...

**Jarosław Lisiecki**  
**„A jutro?”**

Niebieskie niebo, zieleń drzew  
I postać Starego Doktora.  
Dziś wokół pomnika rozbrzmiewa śpiew...  
A jutro? Czy sprawa skończona?

W wysmukłych sosnach szumi wiatr,  
Porusza liście brzozy.  
Ile potrzeba drzewom lat,  
By tak rozwinęły korony,  
By taki sam tu wyrósł klon  
Jak tamten przed Naszym Domem,  
Pod którym wtedy siadywał On  
Wraz z dziećmi w letnie wieczory.  
Dziś też już wieczór budzi noc,  
Wszyscy goście odeszli,  
Rozpłynął się muzyki głos...  
A jutro? Czym będzie czas jutrzejszy?  
Gdy już po święcie zwykły dzień,  
Tygodnie, miesiące nowe,  
Kto przyjdzie tutaj pod drzew cień  
Na długą serdeczną rozmowę?  
W wysmukłych sosnach szumi wiatr,

Porusza liście brzozy.  
Jaki upłynąć musi czas,  
By kamień pomnika ożył?  
W wysmukłych sosnach szumi wiatr;  
Milcząca postać Starego Doktora...  
Dziś tłumy, sztandary i znicza blask.  
A jutro? Czy sprawa skończona?

**Izabela Stachowicz**  
**„Pieśń żałobna o Januszu Korczaku”**

Szły szeregiem z sierocińców dzieci,  
Swe torebki niosły na tasie mce.  
Dziś ostatni raz słońce im świeci  
Więc do słońca wyciągają ręce.

Ot! Wycieczka z panem dyrektorem  
Pani Stefa...wszyscy, wszyscy razem  
Przez ulice z pochylonym czołem  
Na śmierć idą wydane rozkazem.

A na czele z najmłodszym dzieckiem na ręce  
Janusz Korczak prowadzi ku ostatniej męce  
Joski, Mośki i Srule sieroce  
Drobne ptaszki – małe niemowlęta.  
(...).

O sieroty żydowskie – całe mienie w torebce,  
Niezliczone szeregi słabych nóżek tu drepce.  
Jak w potrzasku zwierzyna – tak zamkniętych murami  
Bóg opuścił... A Korczak? On pozostał dziś z wami.  
(...).

”Tam, gdzie jedziem, jest ogród z prawdziwymi drzewami.  
Mleka, jabłek i chleba do syta.  
O, wy wcale nie wiecie, co to kura z jajami,  
Spacer na wsi to rzecz znakomita!

Są tam kwiaty pachnące, łany zbóż i rzeka,  
Mchy i wrzosy na leśnej polanie.  
Ciężka podróż przed nami, trochę może daleka...  
Radośniejsze tym będzie spotkanie.”

Może któreś ze starszych wiedziało?  
Może młodsze przecuciem dotknięte  
Opierało się – gorzko płakało,  
Tak samotne, zaszczute, wyklęte...

Janusz Korczak ostatnim spojrzeniem  
Śmierć ich złożył na ludzkie sumienie.  
Czas przeminie – Hunnów koniec bliski  
I historia do dnia tego wróci.

**Iwan Dracz**  
**„Pochód”**

*(epilog poematu „Zielony proporzec Janusza Korczaka”)*

A to był pochód jakiego nie znały  
Kroniki, nawet w tym kraju znękanym.  
Jak dziwnie oczy Korczaka pały!  
Jak na dzieciarni świeciły łachmany!

Szli wszyscy malcy czwórkami. Ich grono –  
Ostatek dobra... Tuż przed piekła władzą.  
Szedł nauczyciel z twarzą rozjaśnioną  
Dwójkę najmłodszych za ręce prowadząc.

Nawet policja stanęła w podziwie.  
Cześć mu oddając – którą mu odjęto!...  
Od skrzyżowania dął wiatr przeraźliwie.  
Dzieci szły godnie jak procesja w święto.

Pyta gestapo: - Kto ten wśród dzieciaków?  
- Człowiek – oznajmił był Korczak siepaczom.  
A słońcu nie zejść z wytyczonych szlaków  
A nieba na to najbezczelniej patrzą!

I dnia drugiego w świt w Treblince dziatwa  
Wraz z wychowawcą podążyła w słońce.  
My ją poznamy w gwiazdach, w rosy światłach  
I w drzewach – co jak rozłuki proporce...

**Władysław Szlengel**  
**„Kartka z dziennika ”akcji”**

Dziś widziałem Janusza Korczaka,  
Jak szedł z dziećmi w ostatnim pochodzie,  
A dzieci były czyściutko ubrane,  
Jak na spacer niedzielny w ogrodzie.

Nosiły czyste fartuszki świąteczne,  
Które dzisiaj już można dobrudzić;  
Piątkami Dom Sierot szedł miastem,  
Knieją tropionych ludzi.

(...).

Janusz Korczak szedł prosto na przedzie  
Z gołą głową — z oczami bez lęku,  
Za kieszeń trzymało go dziecko,  
Dwoje małych sam trzymał na ręku.

Ktoś doleciał — papier miał w dłoni,  
Coś tłumaczył i wrzeszczał nerwowo,  
— Pan może wrócić... jest kartka od Brandta,  
Korczak niemo potrząsnął głową.

(...).

Tyle lat... w tej wędrówce upartej,  
By w dłoń dziecka kulę dać słońca,  
Jakże teraz zostawić strwożone,  
Pójdzie z nimi... dalej... do końca...

Potem myślał o Królu Maciusiu,  
Że mu los tej przygody poskąpił.  
Król Maciuś na wyspie wśród dzikich  
Też inaczej by nie postąpił.

(...).

Pomyślałem w tej chwili zwyczajnej,  
Dla Europy nic przecież niewartej,  
Że on dla nas w historię w tej chwili  
Najpiękniejszą wpisuje tu kartę.

(...).

Na tym froncie, gdzie śmierć nie osławia,  
W tym koszmarnym tańcu śród nocy,  
Był jedynym dumnym żołnierzem —  
Janusz Korczak, opiekun sieroty.

(...).



**Alina Edestin**  
**„Mojemu doktorowi”**

O nocy zgęszczonej chmurami  
Po białej sypialni dziewczynek  
Ostrożnie, czujnie, cichutko  
Krążysz miast iść na spoczynek.

Zmęczone oczy pod szklami  
Chylisz, a ja w Twoim wzroku  
W ich głębi czujnej, zachłannej  
Czerpię siłę i spokój.

Tak tkliwa jest Twoja ręka  
Gdy na mych włosach poczywa  
Taka w niej dobroć i miłość  
Tak w szepcie Twym: "no, śpij małeńka".

Aż zadrży dziecięce me serce  
Tak mocno uderza dla ciebie  
I myśli się tłoczą w rozterce  
Tyle Ci wyznań składają  
Tyle żalu, tęsknoty  
Uczciwie Ci spowiadają.

Lecz chmury złowrogie cieni  
Nikną przed Twoim obliczem  
I sen łagodnie, spokojnie  
Na moje osiada źrenice.

Od łez ciężkie moje powieki  
Same zawierają się senne  
Zamknąwszy w sobie na wieki  
Twoje spojrzenie promienne.

**Piotr Sikorski**  
**"Janusza Korczaka - wycieczka z dziećmi ostatnia"**

Tutaj niebo niebieskie i las naokoło,  
Tutaj będzie nam dobrze i będzie wesoło,  
I nikt nie będzie strzelał i bać się nie trzeba.  
I nikt nie będzie głodny. Będzie dosyć chleba -

- więc weźcie się za ręce, ustawcie w pary,  
bo się będą gniewali panowie żandarmi;  
Ryfkę weźcie do środka, żeby nie płakała,  
Opiekujcie się Ryfką, ona jeszcze mała,

Ona wczoraj dopiero siedem lat skończyła,  
Ryfka by jeszcze lalką się bawiła...  
- Ryfka pójdzie na spacer, kiedy będzie słońce,  
będzie kwiatki zrywała na zielonej łące -

- tylko przedtem będziemy wszyscy wykąpani,  
tak trzeba i tak każą panowie fachmani -  
potem już wszystko będzie lepsze i ciekawsze  
i ja tutaj z wami zostanę na zawsze...  
Tak mówił Stary Doktor. I z odkrytą głową  
Wstąpił wraz z swymi dziećmi, dziećmi w komorę gazową.